

Miłosz. Świadek wieku [TPCT 176]

W 15. rocznicę śmierci poety chcemy przyjrzeć się temu co go definiowało, a także temu co sam opowiadał? W jaki sposób patrzył na rzeczywistość? Czy był jedynie świadkiem czy też uczestnikiem wartkiej historii XX wieku? Co nam dziś po nim pozostaje? W jaki sposób do tego sięgać?

Niedopasowanie. A może uwieranie, ściśnięcie, skrępowanie, niezharmonizowanie, czy też nieprzypasowanie? Trudno jednoznacznie zdefiniować. Są życiorysy, które zarazem krzyczą, jakby zamknięte w przestrzeni, w której przebywają, a jednocześnie dobrze ją obrazują i wypełniają. Polski wiek XX, zmykający kilka pokoleń, za Stempowskim można by określić czasem, który stał się „rodzajem szkockiej łaźni, w której szybko zmieniały się lata niepodległości i okupacji, wolności i ucisku, buntu i przystosowania, działania i apatii, nadziei i melancholii”. Generacja, która objęła początek ubiegłego stulecia i dożyła początku obecnego – obrazuje całą perspektywę i zbiera ją w pewnym doświadczeniu. Czesław Miłosz ze swoją biografią, w której odbija się cały krajobraz dwudziestego stulecia, jest postacią zarówno aktywnie opowiadającą, jak i naznaczoną historią.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Nie tak dawno jeden z numerów poświęciliśmy Witoldowi Gombrowiczowi. Szalenie ciekawie układa się linia jego życia, przecinającą tę, którą podążał Czesław Miłosz. Niemal rówieśnicy, obaj z szlacheckimi rodowodami litewskimi, literacko zauważeni w latach 30., krytycznie nastawieni do rzeczywistości i stosunków społecznych, które zastali. Raczej z boku obserwujący otaczającą ich rzeczywistość i przepełnieni ideami, które formowały ówczesny świat. Momentem, który dokonuje wyrwy w paralelności ich życiorysów, jest koszmar wojny. „My nic nie wiemy o dramatach tamtego świata” – mógłby powtórzyć za Mieroszewskim z całą pewnością także Gombrowicz. Miłosz ten rozdzierający dramat przeżył – zarówno fizycznie, jak i duchowo. Stał się świadkiem czasu niepokoju, wystawiony na silny wiatr historii. Jednak obu połączy później pewna wyrazistość w zmaganiu się ze „stadnością” życia intelektualnego, jak i samozachwytem polskiej emigracji. Zanim to jednak nastąpiło – Miłosz musiał wydostać się z miejsca, w którym zaczął urządzać sobie życie.

Gdy w powojennej Polsce zapanowały nowe porządki (choć tym razem z rewersu totalitarnej monety) wszedł w system – czując, że jest to szansa na zmiany spraw, które tak go uwierały w poprzedniej epoce. Jak sam zauważył „lojalność wobec tego wszystkiego, co reprezentowała Polska przedwojenna, nie była taką prostą sprawą w czasie okupacji. W każdym razie dla mnie nie była”. Wyrażna niechęć do II Rzeczypospolitej, którą nazywał „przyczepką do Europy już wtedy pośmiertnej”, w pewien sposób pozwoliła mu nagiąć się do „dziejowej konieczności”, obiecującej radykalne przekształcenie. Funkcja attaché kulturalnego w dyplomacji komunistycznego rządu Polski w Stanach Zjednoczonych oraz Paryżu, dała mu możliwość oglądania świata po obu stronach żelaznej kurtyny.

Miłosz jawi się jako intelektualista zagubiony w XX wieku. Idee tego czasu gwałtownie redefiniowały zastany porządek, jednak te, które szły za nimi też wprowadzały pewną konfuzję

Wyraźną cezurą jest „sprawa Miłosza” – moment jego ucieczki w 1951 roku i prośba o azyl polityczny we Francji. To on stał się przyczyną, która zelektryzowała środowiska

emigracji. Wcześniejszy literat na usługach komunistycznego reżimu był, przez swoją arogancję okazaną w słynnym artykule „Nie” na łamach paryskiej „Kultury”, wystawiony na krytykę zarówno polonii francuskiej, jak i angielskiej i amerykańskiej. Jedynie wsparcie Jerzego Giedroycia pozwoliło mu się ostać i odbudować wiarygodność. Jednak dzięki temu, że posiadał doświadczenie, którego emigracja polska nie posiadała – mógł wnieść pewną ważną odmienność. Napisany „Zniewolony umysł” umiejscowił go wśród tych intelektualistów, którzy w subtelny sposób mierzyli się z totalitarnym porządkiem. Ta książka otworzyła mu wiele drzwi i ukazała jego potencjał w refleksji nad kluczowymi zagadnieniami ówczesnego czasu.

Jednak autor „Człowieka wśród skorpionów” jawi się jako intelektualista zagubiony w XX wieku. Idee tego czasu gwałtownie redefiniowały zastany porządek, jednak te, które szły za nimi też wprowadzały pewną konfuzję. Miłoszowi, intelektualistom z polskich kresów, nie odpowiadała cywilizacja, która odsłaniała się na zgliszczach starego świata. Emanacja nowego, którą usposabiały Stany

Zjednoczone, to miejsce, w którym trudno było mu się zadomowić. W tym sensie łączyło go to z Bobkowskim, który nie mógł odnaleźć już choćby strzępów tego, co stanowiło o wartości cywilizacji.

Miłosz jednak włączył się w polityczność, jednak inaczej ją definiował niż zwykle się robić w środowiskach emigracyjnych, jak sam tłumaczył „cała sprawa polska przesuwają się teraz na znacznie bardziej złożone pola niż polityka, [na teren] literatury i filozofii”. Wiedział, że to kultura może przeorganizować mocniej świat, niż działalność stricte polityczna. Upatrywał nadziei w dobrej książce, która zmieniała sposób patrzenia, niż w bieżących posunięciach, nawet tak wyśmienionych działaczy jak książę Giedroyc. Nobel z 1980 roku stał się ukoronowaniem pewnej drogi, którą rozpoczął, mocnym akcentem podkreślającym jego głos. Co ciekawe, raczej krytycznie podchodził do romantycznego dziedzictwa polskiej poezji i, w arcyromantycznych czasach pierwszej Solidarności, nie przywdział płaszcza wieszczka.

W 15. rocznicę śmierci poety chcemy przyjrzeć się temu co go definiowało, a także temu co sam opowiadał? W jaki sposób patrzył na rzeczywistość? Czy był jedynie świadkiem czy też uczestnikiem wartkiej historii XX wieku? Co nam dziś po nim pozostaje? W jaki sposób do tego sięgać?

Jan Czerniecki
redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego